

Wiarus Polski

Organ „Narodowego Stronnictwa Robotników“.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i listowych wynosi 4 m. 08 fen. a z odnośnieniem do domu 4.98 mk. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnogrodu 50 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego“ należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów nie zwracamy.

AGENTURY: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlsru. 7. Hamburg, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Co teraz?

Otrzymałmy, co następuje:

Jestem zapewne najstarszym na obczyźnie sokolem polskim, gdyż byłem czynnym członkiem gniazda krakowskiego w czasie, kiedy na obczyźnie i pod zaborem pruskim nie było jeszcze ani jednego gniazda. Znałem osobiście nie tylko twórców i pierwszych przywódców sokolstwa polskiego, lecz także ścisłałem dłonie ojców sokolstwa czeskiego w złotej Pradze, skąd sokolstwo przybyło do Polski. Pod dawniejszym zaborem pruskim byłem inicjatorem podziemia sokolstwa na okręgi i pierwszym wybranym prezesem okręgowym, z którego to urzędu ustąpiłem, idąc do więzienia pruskiego za obronę dzieci polskich, a następnie zajmując stanowisko na szerokiej widowni politycznej, gdzie kolego wałem z twórcą polskiego Związku sokolów doktorem Krzymińskim i z wielce zasłużonym prezesem związkowym Bernardem Chrzanowskim i niejednokrotnie z nimi rozmawiałem o idei sokolej. Znam przeto idee, ducha i zadania sokolstwa, któremi są:

a) służenie Polsce jednej i niepodzielnej, nie uznającej kordonów podziałowych ani dzielnicowych;

b) wyrabianie w społeczeństwie ducha karności i poświęcenia względem i interesów jednostek dla dobra ogółu;

c) urzeczywistnienie ideału Kościuszkę, który pragnął przymoczyć Polskę obrońców przez szerzenie w narodzie zasad demokratycznych i przez podniesienie najszerzych kół ludu do równości obywatelskiej.

Napawało mnie to radością i dumą, że sokolstwo polskie na obczyźnie od początków swego istnienia służyło tym idealom i było szkołą poświęcenia patriotycznego, karności i pracy prawdziwie demokratycznej, przenoszącej dobro ogółu nad wszelką prywatę.

To też ból ścisnął serce moje, kiedy po powrocie z dalszej podróży dowiedziałem się ze sprawozdań i komunikatów urzędowych, ogłoszonych w gazetach, że część delegatów sokolstwa — pewny jestem, że reprezentującą istotnie znikomą mniejszość — zesłała na tory fałszywe. Nie tylko znaleźli się wśród sokolów ludzie, których opanował nieuzasadniony wstręt do twórczej pracy robotniczej, bez której Polska istnieć nie może, lecz poddali się na dobitkę zupełnie szatanowi fałszywej ambicji, która im każe gonić w Polsce za urzędami, choć do nich nie mają należytego przygotowania i choć na innym stanowisku Ojczyźnie pożyteczniejszymi być mogą. W chwili, kiedy krajowi potrzeba silnych ramion do pracy i obrony, pchają się ludzie młodzi i zdrowi na „urzędy“ na których czynność ich polega na przetrząsaniu babom tobołków, aby czasem funcyka masła nie zawiozły dzieciom na obczyźnie. Inni — jako są-

darmi z szarżą pruską — są godnymi następcami pruskich żandarmów na stanowisku siepaczy, występujących się samolubnym agrarjuszom, aby mogli drwić z organizacji robotniczych i lekceważyć umowy taryfowe, zawarte przez związki rozumiejących ducha czasu pracodawców z przedstawicielstwem robotników.

I ludzie, którzy sokola, rycerza i obrońcę wolności, spychają w szeregi siepaczów-żandarmów pruskiego pokroju, zna leżli wśród delegatów gniazd sokolich na obczyźnie obrońców, i tak zaciętych stronników, że nie wahali się przenieść ich ambicje i interesy osobiste nad dobro ogółu i popychać sokolstwo do walki przeciw najwyższej narodowej władzy wychodźstwa a zarazem przeciw zawodowym, politycznym i kulturalnym organizacjom robotników. Zapadła wskutek tego w Herne uchwała potworna, niebezpieczna dla sokolstwa a szkodliwa dla sprawy polskiej i dla sprawy robotniczej.

Co teraz?

Czy sokolstwo istotnie ma być narzędziem w rękę jednostek, przenoszących własne ambicje i korzyści nad solidarności szersze polskiego wychodźstwa, tak potrzebną w interesie sprawy narodowej i robotniczej?

Czy sokoli — robotnicy i nierobotnicy — długo jeszcze cierpieć będą szkodliwa robota ludzi, którzy zupełnie celowo woleją zamieszanie na wychodźstwie, aby ubezwładnić lud roboczy — w interesie kapitalizmu?

Niech szczerzy druhowie, równie dbali o sprawę polską, jak o sprawę robotniczą, zażądają niezwłocznie zwołania walnego zgromadzenia swoich gniazd i niech tam polczą się z tymi, którzy w Herne tak niewłaściwie zajęli stanowisko. To jest konieczne.

Stary druh.

Ostrzeżenie przy kupnie osad kolonizacyjnych.

W „Gazecie Toruńskiej“ czytamy:

W Tlukomiu (Gr. Elsingen, pow. wyrzyski), nabył Polak p. Maksymilian Berendt z Kloni posiadłość kolonisty Hobrika i zapłacił całą należność gotówką. Kolonista wyniósł się nad Ren, a tymczasem p. Berendt otrzymał z Urzędu Osadniczego w Poznaniu następujący dokument: Na sprzedaż osady Pańskiej G. Elsingen nr. 5 gospodarzowi Maksymilianowi Berendnowi z Kloni udzieli pozwolenie, skoro Pan wypełni następujące warunki:

1) Za każdy rok wolny Panu przyznany zobowiązany Pan jest, zwrócić rentę roczną, razem więc 2 022,30 m.

2) Za żniwa pozostawione Panu przy objęciu osady zapłacić Pan winien 2 tys. 133,33 m.

3) Zwrócić Pan winien udzielony Panu dodatek na pokrycie kosztów podróży sprowadzeniu się na osadę w sumie 181,00 m.

4) Udzieloną Panu pożyczkę w sumie 3 500, — marek, zwrócić Pan winien przez Kasę Powiatową w Wyrzysku, która o kwocie jeszcze zalegającej Pana zawiadomi.

5) Zgodzić się Pan winien na zatrzymanie przez kupującego z ceny kupna kaucji w wysokości 3000 marek, tak długo, dopóty Pan nie przedłoży kwitu od Urzędu dla podatku przyrostowego, że po dacie od przyrostu wartości został przez Pana replacowany.

7) W kontrakcie zawrzeć się mającym winien Pan odstąpić względnie udzielić kupującemu plenipotencję na przewłaszczenie sobie samemu nabytej od Pana osady, oraz plenipotencję na wymazanie hipoteki odnośnie wspomnianej od 5) reszty ceny kupna, skoro Urząd Osadniczy udzieli daną kwit mazałny.

8) Pan jako i nabywca osady podpisać musicie kontrakt, mocą którego nabywca się zobowiąże, płacić rentę w wysokości 5 proc. wynoszącą rocznie 1 123,50 mk. a sprzedający zniża kupującemu resztę ceny kupna o kwotę, o jaką umówiona cena kupna przez podwyższenie renty z 3 na 5 proc. się podwyższa to jest o same 8 988, — mk.

Wystarczy jednakowoż też, gdy nowonabywca w kontrakcie zawrzeć się mającym przejąć rentę, którą Urząd Osadniczy podwyższy z 3 na 5 proc. a wynoszącą rocznie 1 123,50 m. rezygnując z rozczenia sobie prawa do zwrotu kapitałnej wartości podwyższonej renty z strony sprzedającego.

9) Winien Pan przedłożyć, kwit Kasę Powiatową w Wyrzysku na dowód, że renta zapłacona jest do 30 września 1919.

Splaty powyżej wymienione nastąpić winny do Kasę Główną Urzędu Osadniczego w Poznaniu, ul. św. Pawła 10, o ile powyżej nie powiedziano inaczej.

Po dopełnieniu warunków powyższych, które przedłożeniem kwitów, wzgl. odnośnych dokumentów udowodnić Pan winien, zezwolenie Pan uzyska.

Prezydent.

Z powyższego dokumentu wynika, jak ostrożnym trzeba być przy nabywaniu osad kolonizacyjnych. Nabywcy nie liczą się zwykle z tem, że na osadach ciąży renta i inne zobowiązania, jak to z powyższego dokumentu wynika. Wypłacanie całej wartości gotówką naraża więc na poważne straty, jak powyższy wypadek dowodzi.

Koziół ofiarny.

Z wielkim zadowoleniem publikują pisma niemieckie odkrycia niejakiego dr. Roderika Gossa we Wiedniu z tajnych dokumentów państwowych z których rzekomo wynika z całą pewnością, iż winę za wybuch wojny światowej ponoszą nie Niemcy, — lecz Austria, a kozłem ofiarnym jest hr. Berchtold, ówczesny austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

Gazety niemieckie sądzą, iż ogłoszone obecnie przez dr. Gossa tajne dokumenty podczas zbliżających się rozpraw przed trybunałem świata ważną będą odgrywały rolę. Jakkolwiek sprawa ta nie dotyczy nas wprost, niemniej ona jest ciekawą i dla tego chociaż tylko krótko piszemy o niej.

Odkrycia swe ogłasza dr. Goss pod nagłówkiem „Gabinet wiedeński a wybuch wojny“, a wynika z nich, że rzekome posiedzenie rady koronnej w Poczdamie z 5 lipca 1914 r. było w rzeczywistości posiedzeniem rady ministrów austro-węgierskich 7-go lipca 1914. we Wiedniu. Na tem posiedzeniu wszyscy ministrowie, z wyjątkiem węgierskiego prezesa ministrów hr. Tiszv, oświadczyli się za wojnę. Uchwały z tego posiedzenia musiały też doprowadzić do wojny.

Ogłoszone dokumenty mają — według gazet niemieckich — stanowić dowód niezbity, iż Niemcy nie były winne wybuchowi wojny światowej, gdyż dopiero w dwa

dni po doreczeniu ultimatum austriackiego Serbji dowiedzieli się o jego treści.

Dalej starają się obecnie gazety niemieckie sprawę przedstawić tak, iż Niemcy popierały nawet usiłowania Anglii celem pokojowego załatwienia zatargu z Serbja. Pomiędzy innymi chciano pozwolić Austrii nawet na obsadzenie Belgradu, lecz żądano od niej, aby zgodziła się na załagodzenie zatargu w drodze pertraktacji wielkich mocarstw. Kiedy lord Grey zwrócił Niemcom uwagę, iż pokój wisi na słabej nitce, a wszelaka zwłoka może stać się niebezpieczną, — Niemcy poparły wniosek lorda Greya we Wiedniu i żądały od rządu austro-węgierskiego natychmiastowej odpowiedzi. Odpowiedź nie nadeszła. Wskutek tego nie mogli Niemcy dać odpowiedzi Anglii, tylko odpowiedziały wymijająco, i przyszło do wybuchu wojny, ponieważ Austria tego chciała.

Tak przedstawiają pisma niemieckie sprawę na podstawie ogłoszonych przez dr. Gossa dokumentów. Czy się uda zwalić całą winę na Austrię i jej kozła ofiarnego hr. Berchtolda, — o tem bardzo wątpić można, gdyż wszystkie dotychczas ogłoszone pamietniki niemieckich mężów stanu i generałów przemawiają właśnie za winą Niemiec. Zresztą trybunał, który będzie badał tę sprawę, niezawodnie będzie miał jeszcze inne takie dokumenty do dyspozycji, aby mógł osądzić, kto wywołał straszną katastrofę światową. („Kurjer Śląski“).

Zatrucie dusz.

W tych dniach zakończono w Paryżu proces trwający przeszło 6 tygodni, który w jaskrawy sposób wykazywał niecną robotę niemiecką zatrucia dusz, praktykowaną w etapach, podczas okupacji niemieckiej. Na ławie oskarżonych zasiadło 29 osób, oprócz jednego wszyscy dotychczas niekarani ludzie.

Podczas inwazji władza niemiecka starała się wszelkimi środkami „legalnymi“, jako to przekupstwem, katowaniem, wymuszaniem itd., zyskiwać zeznania od ludności, odlegającej jej chwilowo, na niekorzyść swej ojczyzny. Nie chcąc być zdradcami ojczyzny lub szpiegami jej, ludność odmawiała przeważnie takich zeznań. Lecz Niemcy wzięli się na sposób. Oto n. p. w mieście Pournieres posadzono dwóch obywateli, jakoby przechowywali żołnierzy francuskich. Kobięcina, mieszkająca u jednego z tych obywateli, zmusił rotmistrz niemiecki do zeznania w ten sposób, że wyciągając szpadę swoją, wziął jej dwoje dzieci i powiedział: „Szpada ta jest ostra jak brzytwa; jeżeli nie będziesz mówiła, utnę w twojej obecności twoim dzieciom główki.“ — Na miłość Boską, tego pan nie uczyni! — „Jak przed tobą stoje, uczynie, jeżeli nie powiesz.“ Kobieta zdradziła — i dwóch obywateli francuskich poniosło śmierć.

Przez podobne wymuszanie zeznań i denuncjacje rozstrzelano kilka tysięcy osób.

A cóż się dzieje na Górnym Śląsku? Otóż tu denuncjacja kwitnie w najlepsze. Brat — brata, robotnik — robotnika z zemsty osobistej oskarża na ile ostatnich wypadków. Z jaką wargardą muszą ci przybyć z czysto niemieckich stron, siedząc w biurach wojskowych i policyjnych, patrzeć na tę podłość! Czy poczucie honoru i religijność u tych ludzi tak daleko

zanikły, że oni, będąc przeważnie katolikami, zapominają słów Chrystusowych: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”? Byłby największy czas, aby się upamiętali, bo Bóg i Ojczyzna będą raz obrachunkiem od nich żądali.

„Polak”.

Ruch w towarzystwach.

Z Holthausen.

Tutejsze Koło śpiewu „Wanda” odbyło 6 rocznicę swego istnienia w niedzielę, dnia 7 września r. b. O godz. 4 otworzył prezes Fr. Golata uroczystość pięknym przemówieniem i pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła”. Salka była już wcześniej po brzegi zapełniona. Po przemówieniu prezesa wysapili śpiewacy z śpiewem powitalnym. Następnie przemówił sekretarz Okręgu III Związku Kół śpiewackich dh. Antoni Lisiewski. Odbyły się następnie śpiewy i deklamacje. Głównie zainteresowały publiczność występy Kół sąsiednich ze śpiewem mianowicie Chóru kościelnego z Börnig pod kierownictwem polskiego duszpasterza ks. Szczecha, Koło śpiewu „Zofia” z Sodingen, Koło śpiewu „Halka” z Castropu i „Fiolek” z Rauxel-Bladenhorst. Występy powyższych Kół nagrodziła publiczność rzesistami oklaskami. Występy miejscowych oddziałów Sokola bardzo się publiczności podobały. Także przedstawienie amatorskie silnie wywarło wrażenie.

Powyższa uroczystość powinna dodatkowo wpłynąć na młodzież naszą, ażeby wstępowała jak najwięcej w szeregi nasze śpiewacze i sokole, gdzie jedynie miejsce jest dla niej. Za mało mamy jeszcze młodzieży w tych towarzystwach. Rodzice powinni koniecznie młodzież do towarzystw naszych przysyłać.

W końcu zachęcam rodzaków, aby zgodę i jedność, które dotychczas u nas panują i nadal krzepią nasze prace i czyny. Pamiętajmy rodacy na przysłowie, które powiada: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. Cześć pieśni!

M. Zygmunt, sekretarz.

Z Karnapu.

Obchód 13 rocznicy istnienia Tow. gimn. „Sokół” w Karnap odbył się dnia 7 września b. r. Rozpoczęcie rocznicy nastąpiło już rano o godz. 10 zawodami jednostek na przyrzadach. Przeprowadzenie zawodów dokonał naczel. okr. drh. Jan Jakóbczak. Po ukończeniu zawodów nastąpiła przerwa obiadowa. O godz. 3-ciej po poł. zaczęła się schodzić drużyna ze wszystkich stron, tak iż sala była napełniona po brzegi. Krótko po 4 otworzył rocznicę prezes gniazda drh. Urbanek hasłem „Czołem!” witając przybyłą drużynę, gości oraz wydział okr. Tu odśpiewano

wspólnie „Rote Konopnickiej”. Następnie wystąpiło miejscowe Koło śpiewu „Mickiewicz” z Horstermark z pieśnią powitalną. Prezes okr. dh. Szlapka przemówił kilka gorliwych słów, zaznaczając cel i zadanie Sokola. Po przemówieniu nastąpiły popisy w ćwiczeniach wblnych o nagrody oddziału męskiego i żeńskiego. Publiczność zachwycona naszymi występami, dziękowała hucznie oklaskami. Po ukończeniu ćwiczeń ogłoszono zwycięzców. W zawodach jednostek na przyrzadach otrzymali nagrody następujący dh. Piotr Dryl z Altenessen nagr. I., Jan Bączkowski z Altenessen nagr. II., Jan Micka z Altenessen nagr. III. W ćwiczeniach wolnych oddziału męskiego zdobyły nagrodę następujące gniazda: Linden nagr. I., Gladbeck nagr. II., Freisenbruch nagr. III. i Steele nagr. III. W oddziale żeńskim: Freisenbruch nagr. I., Gladbeck nagr. II., Steele nagr. III. Na koniec dziękował prezes miejscowego gniazda dh. Urbanek publiczności za liczny udział w rocznicy i zamknął ją hasłem „Czołem!”

Odzywam się jeszcze do was Szan. Rodacy w miejscowości Karnap, Horst i Horstermark! Ponieważ wojna światowa zabrała nam nieomal wszystkich druhów i już większa część z nich nie wróci, przeto prosimy was Szan. Rodacy w tej miejscowości przysyłacie nam młodzież waszą do gniazda sokolego, a my jako kierownicy dbać będziemy o wychowanie tej młodzieży. „Czołem!”

Jan Szaj, naczelnik gniazda.

Z Złokomorowa na Łużycach.

Towarzystwo polskich robotników pod opieką św. Józefa w Złokomorowie obchodziło w dniu 31 sierpnia r. b. swój srebrny jubileusz. O godz. 8 rano przystępowali czonkowie wspólnie do Stołu Pańskiego. Krótko przed 11 nastąpił pochód do kościoła na Mszę św., odprawioną na intencje towarzystwa. Na czele postępowali dwóch jubilatów, założyciele towarzystwa, następnie kroczył liczny zastęp dzieci i panienek w białych ubraniach, 16 towarzystw okolicznych z sztandarami i 4 gniazda Sokole. Kościół był pięknie przystrójony, przed wielkim ołtarzem widniał z kwiatów napis 25 rocznica i Św. Józefie módl się za nami! Podczas Mszy św. śpiewano nasze pieśni polskie, a w końcu „Boże coś Polsko”. Po nabożeństwie udano się ponownie w pochodzie do ogrodu p. Baranusa, poczem nastąpiła przerwa obiadowa. Po południu odbyły się w kościele nieszpory, przed którymi dało się towarzystwo z księdzem proboszczem ofitigrafiować. Po niesporach odbył się znowu pochód niektórymi ulicami do ogrodu, gdzie nastąpiło powitanie bratnich towarzystw przez prezesa p. Cieraka. Następnie przemówił p. Bogajewski, wyjaśniając pracę 25-letnią naszego towa-

rzystwa. Następnie składali życzenia prezesowie obecnych towarzystw, a w końcu przemówił także ksiądz proboszcz. Dalej były śpiewy i deklamacje. Pani Flieger wręczyła towarzystwu srebrną koronę do chorągwi, a prezesowi za gorliwą pracę przypięła srebrny medal pamiątkowy z orłem polskim, jako podarek złożony przez rodaczkę z parafii złokomorowskiej. Prezes za życzenia i podarki ofiarodawczyni w imieniu towarzystwa podziękował. Później bawiono się strzelaniem do tarczy o nagrody i zabawą taneczną. Krótko przed 11 zamknął prezes uroczystość pieśnią „Wszystkie nasze dniennie sprawy”. Piękna ta uroczystość pozostanie bez wątpienia wszystkim rodakom tutejszym w pamięci. Podczas zabawy przygrywały trzy polskie kapele polskie.

Jeden z obecnych.

Polska.

Sprawa robotników polskich dla Francji.

W sprawie robotników polskich mających być przesłanych do Francji donoszą: Kwestia robotników polskich do odbudowy Francji była przedmiotem konwencji zawartej między rządem francuskim a rządem polskim. Układ wprawdzie podpisano, lecz dalsze rokowania są w toku, ponieważ układ sformułowany ogólnie, a wykonanie wymaga jeszcze klauzuli uzupełniających. Nie ustalono ani kontyngentu robotnika polskiego ani noramy zarobków. Ministerstwo polskie dąży do zmniejszenia bezrobotności w kraju, lecz z drugiej strony objawia się pewien opór ze strony polskich związków robotniczych. Pierwszy transport ma objąć 1200 ludzi.

Z różnych stron Polski.

Gdańsk. Niderlandzka linja parowcowa do Gdańska. Towarzystwo Koninklijke Nederlandsche Stoomboot Maatschappij podjęło związek parowcowy pomiędzy Gdańskiem a Holandją. Powyższe towarzystwo utrzymywało już przed wojną ruch okrętowy z portami nadbałtyckimi. Co 3 tygodnie jeden parowiec ma kursować pomiędzy Gdańskiem a Amsterdamem.

Strzelce. W jednej z ostatnich nocy napadło 5 rabusiów uzbrojonych i zamaskowanych młyn p. Gawlika. Przybyli oni na dwóch wozach i z rewolwerami w ręku wymusili od młynarza wydania im całej gotówki (około 1200 marek) zabrali także ze sobą wszystkie kielbasy z ostatniego bicia, ale mięso pozostawili nietknięte, poczem zbiegli.

Szamotuły. Staraniem miejscowej komisji szkolnej otwarte tu zostaną już z dniem 1 października gimnazjum. Mieścić się będzie w budynku dawniejszej szkoły rolniczej. Będzie to zakład pełny, lecz z

początku obejmować będzie klasy od seksty do niższej trzeciej włącznie a co rok doda się dalszą klasę wyższą. Z powodu braku odpowiednich sił nauczycielskich uczyć się będą w trzech niższych klasach za pozwoleniem władzy szkolnej dziewczęta razem z chłopcami.

W Krobi odbył się w niedzielę 14 bm. po sumie na rynku wiec, poświęcony sprawie śląskiej. Przewodniczył mu dr. Rakowski. Przemowy wygłosili ks. Futak i p. Stachowski z Gostynia. W końcu przyjęli wiecownicy przedłożoną przez dr. Rakowskiego stosowną rezolucję.

Poznań. Na wydziale prawnym otwarte będą od jesieni b. r. wszystkie semestry. Okres studiów trwać będzie trzy lata. Wykładane będzie prawo wszystkich dziedzin Polski.

Krotoszyn. Pewien tutejszy kupiec wysłał do Drezna pocztówkę w polskim języku. Pocztówka wróciła z dopiskiem obrażającym uczucia polskie, że język polski nie jest żadnym językiem kulturalnym, aby się w nim porozumieć można, że interesant ma po niemiecku pisać, jeżeli chce dostać odpowiedź. — To iście krzyżacko-niemiecka odpowiedź.

Kraków. W Dziedzicach aresztowano dwóch szpiegów niemieckich, zaopatrzonych w papiery urzędowe, podpisane przez Noskego. Przyjechali oni od strony Goczałkowic i zwrócili się do sztabu Pol. Ory. W., proponując swoje usługi. Tani zdemaskowano ich jako notodycznych szpiegów i aresztowano.

Warszawa. W ostatnią niedzielę wrześniową dokonał tu ksiądz arcybiskup Kakowski konsekracji biskupiej mianowanego sufraganem diecezji podlaskiej, ks. dra Czesława Sokołowskiego. Konsekracja odbędzie się w kościele archikatedralnym św. Jana.

Stablewice. Zjazd prezesów filij Nar. Stron. Robotn. okręgu chełmińskiego odbył się w niedzielę, dnia 14 września r. b. o godz. 10 przed poł. w Hotelu Centralnym w Chełmie w tym celu, aby zaznaczyć tychże z kierownictwem filij oraz pouczyć, w jaki sposób należy organizowanie polityczne robotników przeprowadzać. Wykład na ten temat wygłosił dh. Pawlak z sekretariatu N. S. R. w Grudziądzu.

Rasibórz. Sąd wojenny skazał górnik Roberta Burzyka z Radlina na 5 lat fortecy za to, że w dniach powstania ustrajono go z rewolwerem w rękę.

Opole. W tych dniach mianowano trzech młodych adwokatów Schiffmanna, Siegmunda i Manneberga notariuszami. Tak więc prawie wszyscy adwokaci tutajsi są już notariuszami — z wyjątkiem adwokatów Polaków — którzy już od 10-20 lat są tu na miejscu adwokatami i ogólnie uznani są za zdolnych i sumiennych prawników.

Tak się to robi u nas!

166 HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

Spojrzał więc raz jeszcze na Subrjusza Flawiusza, na centuriona Scewina, krewnego senatora, na żołnierzy i, widząc zmarszczone wszędzie brwi, wzruszone twarze i utkwiony w siebie oczy, dał znak łaski.

Wówczas grzmot oklasków rozległ się od góry do dołu. Lud pewien już był życia skazanych, gdyż od tej chwili wchodził oni pod jego opiekę i nawet Cezar nie ośmieliłby się ściągać ich dłużej swą zemstą.

LI.

Ocalona.

Czterech Bityńczyków niosło ostrożnie Ligię do domu Petronjusza, Winicjusz zaś i Urzus szli obok, śpiesząc się, by jak najprędzej oddać ją w ręce greckiego lekarza. Szli w milczeniu, gdyż po przejściu dnia tego nie bogli się zdobyć na rozmowę. Powtarzał sobie, że Ligia jest ocalona, że nie grozi jej już ni więzienie, ni śmierć w cyrku, że nieszczęścia ich skończyły się raz na zawsze, i że zabiera ją do domu, by nie rozłączyć się z nią więcej. I zdawało mu się, że te raczej po-

czątek jakiegoś innego życia, niż rzeczywistość. Od czasu do czasu pochylał się nad otwartą lektyką, by patrzeć na tę kochaną twarz, która przy świetle księżyca wydawała się uśpioną i powtarzał w myśli: „To ona, Chrystus ocalił ją!” Przypominał sobie także, że do spolarjum, dokąd obaj z Urzusem odnieśli Ligię, nadszedł jakiś nieznanemu mu lekarz i zapewnił go, że dziewczyna żyje i żyć będzie. Na myśl o tem radość rozpiełała mu tak pierś, że chwilami słabł i wspierał się na ramieniu Urzusa, który mógł iść o własnej mocy. Urzus zaś patrzył w usiane gwiazdami niebo i modlił się.

Szli śpiesznie wśród ulic, na których świeżo wzniesione białe domy błyszczały mocno w miesięcznym blasku. Miasto było puste. Gdzieś tam tylko gromadki ludzi, uwieńczonych bluszczem, śpiewały i tańczyły przed portykami przy odgłosie fletni, korzystając z cudnej nocy i świątecznej pory, która trwała od początku igrzysk. Dopiero gdy już byli niedaleko domu, Urzus przestał się modlić i począł mówić cicho, jakby się bał zbudzić Ligię.

— Panie, to Zbawiciel ocalił ją od śmierci. Gdy ujrzał ją na rogach tura, usłyszał w duszy głos: „Broń jej!” i to był niezawodnie głos Baranka. Więzienie wyzwało mi siły, ale On mi je wrócił na tę chwilę i On natchnął ten srogi lud, że ujął się za nią. Bądź Jego wola!

A Winicjusz odrzekł:

— Uwielbione niech będzie imię Jego!

Lecz nie mógł mówić więcej, gdyż nagle uczył, że ogromny płacz wzbiera mu w piersi. Chwyciła go niepojęta chęć rzucić się na ziemię i dziękować Zbawicielowi za cud i miłosierdzie.

Tymczasem jednak doszli do domu: służba, uprzedzona przez wysłanego umyślnie naprzód niewolnika, wyroliła się na ich spotkanie, Paweł z Tarzu nawrócił jeszcze w Ancjum większą część tych ludzi. Nieszczęścia Winicjusza znane im były doskonale, więc radość ich na widok ofiar, wyrwanych złości Nerona, była ogromna, a zwiększyła się jeszcze bardziej, gdy lekarz, Teokles, po obejrzeniu Ligii oświadczył, że nie poniosła żadnej ciężkiej obrazy i że po przejściu osłabienia, pozostałego po więziennej gorączce, wróci do zdrowia.

Przytomność wróciła jej jeszcze tejże nocy. Zbudziwszy się we wspaniałym kubikulem, oświeconem korynckimi lampami, wśród woni werweny, nie wiedziała, gdzie jest i co się z nią dzieje. Pozostała jej pamięć chwili, w której przywiązywano ją do rogów skrepowanego łańcuchami byka, teraz zaś, widząc nad sobą twarz Winicjusza, oświeconą łagodnym kolorem światłem, sądziła, że chyba już nie są na ziemi. Myśli mąciły się jeszcze w jej osłabionej głowie; wydawało się jej rzecz naturalną, że zatrzymali się gdzieś po drodze do nieba z powodu jej umęczenia i słabości. Nie czując jednak żadnego bólu, uśmiechnęła się do Winicjusza i chciała go spytać, gdzie są, lecz z ust jej wy-

szedł tylko cichy szep, w którym Winicjusz mógł zaledwie odróżnić swoje imię. Więc kleknął przy niej i położywszy lekko rękę na jej czole, rzekł:

— Chrystus cię ocalił i wrócił mi cię!

Jej usta poruszyły się znowu niezrozumiałym szepem, po chwili jednak powieki jej przymknęły się, pierś podniosła się lekkim westchnieniem i zapadła w sen głęboki, którego oczekiwał lekarz Teokles, i po którym przepowiadał powrót do zdrowia.

A Winicjusz pozostał przy niej klekający i pogrążony w modlitwie. Dusza roztajała się zupełnie. Teokles kilkakrotnie wchodził do kubikulem, kilka razy z za uchylonej zasłony ukazywała się złota włosą głową Eunice, wreszcie zórawie, hodowane po ogrodach, zaczęły krzyżeć, zwiastując początek dnia, a on jeszcze obejmował w myśli stopy Chrystusa, nie widząc i nie słysząc, co się wokół niego dzieje, z sercem zmienionem w ofiarny, dziękczynny płomień, pogrążony w zachwyceniu, za życia jeszcze nawpół niewidzący.

Petronjusz, po uwolnieniu Ligii, nie chcąc drażnić Cezara, udał się za nim wraz z innymi augustjanami na Palatyn, Pragnął posłuchać, o czem tam będą mówili, a zwłaszcza przekonać się, czy Tygellin nie obmyślał czegoś nowego na zebranie dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wofental. Na majątku p. Horstmanna wybuchł 6 września strejk, ponieważ p. H. wzbrał się sprzedać żyto robotnikom, mimo, że podług zawartego kontraktu był zobowiązany do sprzedaży żyta każdemu robotnikowi, i to miesięcznie 1 centnar za 15 mk. Przez układy, które przeprowadził delegat Zjednoczenia, druh Oberland z Mirotek z p. H. zażegnano strejk trwający 24 godzin. Pan Horstmann zobowiązał się nie tylko 1 centnar, lecz 1½ centnara żyta po 15 mk. za centnar sprzedać. Prócz tego otrzyma każdy robotnik, pracujący bez przerwy 3 miesiące, centnar słomy bezpłatnie.

Ujście. Jak wiadomo wydano na początek czerwca przeciw ks. prob. Glatzlowi zakaz opuszczenia miejsca pobytu. Państwowy sąd wojskowy zniósł obecnie ten zakaz i przyznał ks. G. prawo żądania odszkodowania.

W Laurahucie doszło znów do walk ulicznych. Do wojsk niemieckich strzelano z karabinów maszynowych, ustawionych na dachach i w oknach domów.

W Zaborzu rzucano granaty w posterunki niemieckie i zniszczono dach na fabryce brykietów.

Kozle. Wykryto tu różne niewłaściwości ze zbożem. Przytrzymano i obłożono aresztem 200 centnarów pszenicy, pochodzącej z dóbr w powiecie tutejszym, a usuwanej bezprawnie z pod przymusu gospodarki państwowej. Różni kupcy, a nawet i niektóre osoby urzędowe mają być wmixszane w tę nieczystą historię.

Polityka.

Dziela się ich kolonjami.

„Berliner Lokal Anz.“ donosi ze źródeł paryskich w sprawie podzielu byłych kolonji niemieckich Togo i Kamerunu. Na mocy układu między francuskim ministrem dla spraw kolonialnych, Henrykiem Simo-nem, a lordem Milnerem, Francja otrzyma południową część Togo z portem Lome. Anglii przypadnie Togo północny. Większa część Kamerunu zostanie przyłączona do angielskiej kolonji Ornu. Anglicy otrzymają bezpośrednie połączenie z morzem przez rzekę Togo. Francja odzyska wszystkie części prowincji, utracone na rzecz Niemiec układem z dnia 5 listopada 1911. O losie reszty kolonji niemieckich rozstrzy-gać będą państwa, które brały udział w ich zdobywaniu.

Kanclerz austriacki przeciw radom robotniczym.

„Wiener Allg. Ztg.“ donosi, iż na zebraniu naczelników władz austriackich we Wiedniu kanclerz Renner między innymi potępił stanowczo system rad robotniczych. Dr. Renner przyznał, że rady robotnicze często przekraczały swą kompetencję, — jest konieczne uregulowanie ustawowe całego systemu rad. Renner wyjaśnił następnie, że nigdy nie ścierpi mieszania się rad robotniczych do spraw rządowych.

Ameryka zatwierdzi pokój.

Banki amerykańskie złożyły kilka milionów dolarów na to, ażeby poprzeć ratyfikowanie układu pokojowego. Układ ten bowiem gwarantuje pożyczki amerykańskie, ulokowane w Europie. W razie zmian układu pokojowego mogłyby te pożyczki być zagrożone. Wobec tego oświadczył też wiceprezydent senatu, że układ pokojowy zostanie zatwierdzonym ze słabymi zastrzeżeniami, ale bez istotnych zmian.

Dzień katolicki w Dortmundzie.

Niemcy-katolicy z całej Marchji urządzili w ubiegłą niedzielę w Dortmundzie wielki zjazd katolicki, na który zjechały się olbrzymie tłumy wiernych. Przed południem odbyło się w kościele Najśw. Marji Panny uroczyste nabożeństwo, po którym na trzech wielkich wieżach odbywały się publiczne zgromadzenia. Przemawiali różni wybitni działacze katolicy. Pomiedzy innymi przemawiał także ks. biskup dr. Schulte z Paderbornu i to na wszystkich trzech publicznych zgromadzeniach.

Zjazd był publiczną manifestacją na cześć Kościoła i Wiary.

Walne zebranie

Tow. Pomocy Naukowej pod wezw. św. Józafata

odbyło się ubiegłej niedzieli w Gelsenkirchen na wietnicy p. Vegla przy ulicy Weidenstr. Zebraniu przewodniczył prezes dyrekcji ks. proboszcz Mąkowski z Wanne. Ze sprawozdań zarządu wynikało, że pomimo trudnych warunków czasów o-ostatnich, zdołało Tow. Pom. Naukowej pokazać licznie młodzieży dopomóżd w naukach, zasilając ją odpowiednimi funduszami. Przy końcu zebrania uzupełniono Radę i zarząd. Przewodniczącym pozostał ks. Mąkowski, zastępcą wybrano p. Jana Kwiatkowskiego, sekretarzem p. Czarlińskiego z Gelsenkirchen, skarbnikiem p. Fr. Krupkę z Bochum.

Szczegółowie sprawozdanie podamy w jednym z przyszłych numerów.

Polacy zdobyli Polock.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze po uporczywych walkach zajęły przedmieścia Polocka. Walki o przejścia przez Dźwinę są w toku. Na południe od Polocka zajęliśmy miejscowości U-szczaz i Woron. Na Pryscei w rejonie Petrychowa nasza flotyła rzeczna zmusiła do odwrotu opancerzoną flotyle nieprzyjacielską. Na reszcie frontu działalność patroli wywiadowczych.

Front wolyński: Na odcinku pod Olewskiem nieprzyjacieli wyczerpani kilkodzielnymi atakami zachowuje się biernie.

W zastępstwie szefa sztabu gener. Haller, pułkownik.

Z różnych siron.

List Pasterski. Z okazji tegorocznej swej konferencji wydali biskupi niemieccy wspólny List pasterski, poświęcony obecnym stosunkom, które długa wojna światowa wytworzyła. Mianowicie wy-kazują w nim konieczność podniesienia i ożywienia religijności i wychowania młodzieży w duchu religijnym, który miano-wicie szkoła pielegnować powinna. To też jest obowiązkiem rodziców starać się o zachowanie w niej nauki religji i wpły-wu Kościoła na życie rodzinne i publicz-ne ludu.

Bochum. Prezydent tutejszej policji donosi nam, że w dniu 16 września rb. znaleziono w Hamburgu, w mieszkaniu przy ul. Grosse Bleichenstr. 23, zamordo-wane zwłoki rewizora księg Wilhelma Settemeyera, urodzonego tamże 12 pa-ździernika 1854. Nieszczęśliwa ofiara miała zatłane usta materją batystową. Zachodzi w tym wypadku mord rabunko-owy, ponieważ zginęło z pomieszkania wiele kosztownych przedmiotów. Władze wy-znaczyły na wykrycie prawdziwych mor-derców 2000 mk. nagrody.

Bochum. Od 1 października nie wolno używać prywatnie zaprowadzonych tele-fonów, które równocześnie złączono z biegiem czasu do sieci telefonów urzęd-owych.

Herne. Wskutek nieszczęścia odnie-sionego w podziemiach kopalni, skaleczo-ny został znany w szerokiej kolach śpie-waczych dyrygent kilku Kól pan Leon Nowak z Herne. Nieszczęście tem boleś-niej dotknęło rodzinę p. Nowaka, ponie-waż zamierzał wskutek nadwątłego zdro-wia wrócić do Polski. Obecnie znajduje się p. Nowak w Marjańskim zakładzie cho-rych. Życzymy wczesnego wyzdrowienia.

Wanne. Z urzędu mieszkaniowego do-noszą nam, że w czasie rewizji pomiesz-kań, znaleziono wiele stancji nie zapisa-nych na urzędzie, przypomina się wobec tego, że niezgłoszenie stancji pociąga za-sobą kary pieniężne lub nawet więzienie. Wzywa się przeto jeszcze raz wszystkich tych, którzy dotąd wolnych mieszkań nie zgłosili, aby to natychmiast uczynili.

Oberhausen. Pan Tkocz z Oberhau-sen nadesłał nam oświadczenie w którym twierdzi, że nigdy w swem życiu człon-kiem Komitetu nie był i w żadnym zebraniu nie brał udziału i brać nie pragnie, więc znany korespondent pisał nieprawdę. Również zaznacza p. Tkocz, że w ciągu jego 27-letniego pobytu na obczyźnie ni-gdy i nigdzie opożyczynie nie występował przeciw robotnikom lub organizacjom.

Z Meuselwitz w Altenburskiem pisał nam: Po krótkiej chorobie zmarł tutaj o-gólnie szanowany i znany z pracy wśród towarzyszt, gorliwy rodak śp. Stanisław Januszek. Jako prezes Sokoła przysłużył się bardzo miejscowemu gniazdu, ponie-waż dawał drużynie dobry przykład, pou-czał, pocieszał, wskazywał na wolność Ojczyzny, zachęcał do czytania gazet, a zwłaszcza „Wiarusa Polskiego“, który broni rzetelnie interesów robotnika, Zmarły licząc lat 32, pozostawił ciężko dotkniętą żonę, tem więcej, że razem z ciejcem zachorowali dwaj mali synowie, z których młodszy krótko przed zgonem oj-ca pożegnał ten padół placu, a starszy walczy ze śmiecią. W dowód uznania za pracę położoną wśród tutejszych rodaków, a zwłaszcza dla Sokoła, zebrał się druho-wie z Meuselwitz i z Kröbitsch bardzo licznie na pogrzeb. Pamięć po śp. zmarłym pozostanie na zawsze w sercach naszych. Niech odpoczywa w Bogu!

J. Goryniak, sekretarz.

(Ciężko dotkniętej rodzinie zmarłego, przesyłamy wyrazy głębokiego współczu-cia. — Red.)

Przesyła paczek pocztą doznaje pe-wnych zmian od 1 października 1919 r. Oprócz zmian we frankaturze czyli opła-cie przesyłek (o czem już donosiliśmy) o-bowiązują jeszcze przepisy następujące: Na paczce należy nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy podać (to jest tej o-soby, która paczkę wysyła; wewnątrz w paczce należy u góry umieścić duplikat adresu. To jest teraz przepis przymusowy. Nadawca do tego przepisu się nie zastosuje, to sam ponosi następstwa. Do każdej paczki musi być dołączona osobna karta paczkowa (Paketkarte). Przepis zezwalający na wysyłkę kilku paczek do jednej i tej samej osoby na jedną kartę zostaje zniesiony tem rozporządzeniem. — W pospiesznych paczkach nadawca do-placa prócz zwykłej opłaty, za paczkę 2 marki, o ile przesyłka nie posi napisu „postlagernd“ czyli „poste restante“.

Handel pokątny materjami wojsko-wemi. Na lerteńskim dworcu towarowym stały dwa wagony, z których wlatniał się silny zapach tytoniu. To zwróciło uwagę kontrolujących urzędników. Otworzywszy wagony, znaleźli w nich 96 skrzyń zawie-rających ogółem dwa miliony cygar i pa-pierosów. Dochodzenia wykazały, że za-pasy te skradzione zostały przed dłuż-szym czasem w urzędzie aprowizacyjnym w Osnabrück, a obecnie po cenach lich-wiarskich pokątnie chciano je sprzedać.

Wilhelm II nie traci nadziei. Z powo-du przyjazdu byłej następczyni tronu niemieckiego z dwoma najmłodszymi synami do Wieringen, w Holandji, w odwiedziny do internowanego męża, ansterdamski „Telegraf“ pisze: Dowodem tego, że byli cesarz niemiecki nie stracił wiary w przyszłość jest fakt, że nie zgodził się na to, aby także najstarszy syn następcy tronu przybył z matką do ojca, byłego cesarza. Bowiern jest zdania, że w Niemczech powinien być zawsze w pogotowiu przy-najmniej jeden Wilhelm (imię to nosi wła-snie najstarszy syn b. następcy tronu).

Ostatnie wiadomości.

Polacy z Niemcami ponownie się układają.

W sobotę rozpoczęły się w Berlinie ponowne układy polsko-niemieckie. Posi-edzenie pierwsze poprzedziła narada dra Wróblewskiego z niemieckim ministrem Müllerem. Na pierwszym posiedzeniu za-latwiono się w małym gronie formalnościami wstępniemi. Z polskiej strony byli o-becni prócz doktora Wróblewskiego także posłowie Diamand i Korfanty. Naprzód zajmować się będzie mieszana komisja spra-wą amnestji i wymiany jeńców i interno-wanych. Polscy delegaci stwierdzili, że jeńcy niemieccy z Górnego Śląska mają się dobrze i niebawem wrócą do Niemiec. Układy mają doprowadzić do rychłej ugo-dy, poczem opracowanie szczegółów po-zostawia się podkomisjom.

Zmana w gabinecie polskim.

Dowiadujemy się, że ministrowie rolnictwa p. Janicki i aprowizacji p. Minkiewicz podali się do dymisji, składając teki swoje do dyspozycji na ręce Rady mini-strów p. Wojciechowskiego. Szczególny niepokój budzić może w tej chwili krytycznej zniechęcenia kierownika sprawy

aprowizacyjnej. Oczekiwany jest do-wrót prezesa Rady ministrów Paderew-skiego, którego obecność w kraju jest nie-zbędna.

Lenin stracony?

Holenderska gazeta „Nieuwe Courant“ donosi o wiadomościach krążących w Hel-singforsie, że Lenin i rząd jego został stracony, a jego miejsce zajął inny rząd bolszewicki.

Co się dzieje z polską reformą rolną?

„Gazeta Ludowa“, organ „Piastowców“ w Królestwie, podaje — na podstawie in-formacji Głównego Urzędu ziemskiego — następujące wiadomości o stanie prac nad realizacją reformy rolnej.

W roku bieżącym ma być rozparcelo-wanych 294 majątków w obszarze 129,688 morgów. Równocześnie są w toku dalsze roboty pomiarowe w całym szeregu miej-scowości, przeznaczonych do rozparcelo-wania w następujących latach. Ponieważ brak dtoad ustawy o potrzebnych kredy-tach przeto obecnie nie będą te dobra sprzedawane, lecz tylko wydzierżawiane i to takim osobom, które dają rządowi gwa-rancję, że się natychmiast do pracy na roli zabiorą. Gdy ustawa o kredytach na kolonie parcelacyjne zostanie uchwaloną, nastąpi definitywna sprzedaż poszczegól-nych gruntów.

Od Administracji.

Szanowne zarządy poniżej podanych towarzyszt prosimy o taskawe podanie nam adresów przewodniczących lub skar-bników:

- Tow. Polek Dąbrówka z Dortmund.
- Tow. Panien z Herne-Horsthausen.
- Bractwo Różańca św. z Gelsenkirchen.
- Komitet Tow. z Oberhausen-Styrum.
- Komitet Tow. z Neumühl.
- Komitet Tow. z Disteln.
- Komitet Tow. z Mülheim-Ruhr.
- Komitet Tow. z Dellwig.
- Tow. gimn. Sokół z Hagen.
- Tow. gimn. Sokół z Erkenschwick.
- Tow. gimn. Sokół z Marxloh.
- Kolo śpiewu Róża Leśnia z Hochlarmark.
- Tow. Polek z Hamborn II.
- Kolo śpiewu Kochanowski z Eickel.

Komitetowi Tow. w Hessel. Ogłosze-nie o zgonie śp. Franciszki Adamskiej o-trzymaliśmy w poniedziałek rano, to jest w dzień pogrzebu. Zamieszczenie ogłosze-nia przeto zbyteczne.

Ostrzeżenie Polaków w Duisburg!

W ostatnich dniach nadchodzi do Ko-mitetu wieści, iż po domach rodzin pol-skich chodzi jakiś człowiek dobrze po pol-sku mówiący i spisuje dzieci do nauki polskiej i zbiera podpisy w celu nabo-żeństw polskich i opowiada, że teraz się będą odbywać co dwa tygodnie nabożeń-stwa dla Polaków w niedziele przed po-ludniem i zarazem zbiera składki na te cele. Rodaków w Duisburg-Hochfeld o-strzega się przed takimi ludźmi, ponieważ nikt nie jest upoważniony od Komitetu, aby podpisy i składki na takie cele zbie-rał. Ostrzegamy przeto rodaków łatwo-wiernych, aby nie dawali składek i pod-pisów.

Komitet Towarzystw.

Marceli Koska, prezes.

Komitet Towarzystw w Herlen

donosi, iż umarła żona członka Tow. św. Wawrzyńca, „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, I i II i Tow. Polek śp.

Michalina Szvinglerowa

urodzona Szymańska

w 41 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę rano o godzinie 4,8 s domu żałoby przy ulicy Augustastr. 3.

O licznym udziale pros!

Komitet Towarzystw.

Za redakcyę:

W zast. Stanisław Kunca w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski“ V. G. m. b. H., Bochum.

